niedziela, 08.12.2024

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia - czyli słów kilka.....

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny mam nieco mieszane uczucia. Bóg stawia przed moimi oczyma wzór, ideał niedościgniony. To tak, jakby pokazać małemu dziecku witrynę najlepszej w mieście lodziarni i powiedzieć: „Teraz sobie pooglądaj przez szybkę i uciesz się tym widokiem!". „Chcę od razu, sam, po mojemu!" – krzyczy w nas mały frustrat i zamiast radości na twarzy, ma łzy w oczach.

Nie jesteśmy już dziećmi. Z białego komunijnego ubranka już dawno wyrośliśmy. Mamy swoją historię, a w niej kolekcję grzechów, zranień, opatrzonych przez Jezusa sakramentami podtrzymującymi życie. Mamy także pamięć i wdzięczność za Jego błyskawiczną reanimację; czasem złość i bezsilność, gdy umierając, sami próbujemy bawić się w lekarza. Wiele czasu trzeba, by w przemienieniu Maryi – bo tak można przetłumaczyć powtarzane w modlitwie: „łaski pełna, Pan z Tobą" – nie słyszeć oskarżenia pod własnym adresem, lecz zachętę, by za Jej wstawiennictwem prosić o Bożą pomoc.

W dokumencie dogmatu czytamy: „mocą szczególnej łaski i przywileju Wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela… zachowana jako nietknięta od wszelkiej zmazy grzechu". Ona nie jest naszą konkurentką.

Żaden człowiek nie wzrasta w mgnieniu oka, bez poznania siebie i współpracy z łaską. Nie dzieje się to też bez udziału innych. Nawet Maryja miała swój czas, miejsce i warunki dla wzrostu. A jest on tak wyraźny, bo nie został niczym zakłócony. Bóg i dla nas pragnie tego, co Jej w hojności ofiarował od poczęcia. My jesteśmy w drodze, wewnętrznie jeszcze niedokończeni. On chce nas – by użyć przykładu z dzieckiem – na te najlepsze lody prowadzić in sua tempore, w swoim własnym czasie. Przechodzimy więc przez próby, doświadczamy słabości i łaski.

Patrząc na Niepokalaną, możemy w Niej zobaczyć nie tylko rajską doskonałość, ale także to, że w Bożym działaniu nie ma rutyny. Nie ma także tego, co nam, grzesznikom, wydaje się niemożliwe. Po co więc się frustrować? Dajmy Mu siebie, by nas przemieniał!